Nikola Licau

klasa VIIs

Szkoła Podstawowa nr 39 w Gdyni

„zły''

„Na Ogrodowej ktoś głośno wrzasnął,

To Paramonow młotkiem go trzasnął.

A pod Polonią banda morowa

Chwali robotę Paramonowa.

Warszawa w kwiatach, mentownia w strachu,

Bo znany gliniarz poszedł do piachu.

Tam leży ręka, tu leży głowa,

To jest robota Paramonowa.

A w stogu siana koło Wschodniego

Spał Paramonow ze swym kolegą.

Lecz nasza władza się skapowała

I dwóch gliniarzy mu znów nasłała.

Oni złapali Paramonowa,

czapa dla niego jest już gotowa!''

fragment piosenki *Ballada o Paramonowie*, wyk. Apteka

Był piękny, ciepły, lipcowy wieczór w Poznaniu, rok 1955. Tadeusz, dwudziestodwuletni student medycyny Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, właśnie wybierał się do swojego rodzinnego miasta, Warszawy, na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Był bardzo ciekaw wybudowanego Pałacu Kultury i Nauki. Pasja zdobywania wiedzy znacznie ograniczyła jego kontakt z rodziną. Mama- znany warszawski chirurg, ojciec- wybitny ortodonta, i ukochana siostra- szesnastoletnia Helena, uczennica liceum. Rodzeństwo zawsze miało bardzo dobrą relację - do momentu wyjazdu z Warszawy Tadeusza to on opiekował się siostrą i czytał jej bajki, gdy rodzice byli zajęci pracą. Jednak, gdy mężczyzna przyjeżdża do rodzinnego domu, zastaje tam tylko szlochającą matkę, która nie była w stanie rozmawiać. Powiedziała tylko jedno- Helena jest w szpitalu.

Od razu po przyjeździe do Warszawy odwiedził szpital. Gdy wszedł na salę, zobaczył, że ojca nie ma, ale pomyślał, że to nawet lepiej, ponieważ będzie mógł swobodniej porozmawiać z dziewczyną. Gdy ujrzał swoją siostrę, był nieco zaskoczony- Helena, pomimo ciężkiego stanu zdrowia, poobijanego ciała i zabandażowanej głowy, nie wyglądała na specjalnie smutną czy przytłoczoną. Na jej pięknej twarzy malował się spokój, ale nic poza tym. Nie dało się wyczytać żadnych emocji z mimiki ani oczu, jednak w powietrzu unosiła się melancholia, którą czuć było od razu.

Tadeusz dawno nie widział siostry, dlatego też wydawała mu się wyglądać dojrzalej. Miała piękne, zadbane, długie włosy w kolorze platynowego blondu, jasnozielone oczy i jasną karnację, która w tamtej chwili wydawała się być niezdrowo blada.

Gdy dziewczyna pierwszy raz od wejścia brata spojrzała w jego stronę, nie przypominała zadowolonej ani nieszczęśliwej z powodu odwiedzin. Tadeusz zastanawiał się, czy chociaż przez chwilę poczuła tęsknotę za nim. Wiedział jednak, że jej zachowanie może wynikać z sytuacji, w której się znajduje. Mimo młodego wieku Tadeusz był bardzo dojrzały, od zawsze interesowała go pomoc ludziom. Jego specyficzne, jasnoszare oczy zawsze zdawały się dostrzegać więcej niż oczy innych. Gdy rodzeństwo złapało kontakt wzrokowy, Helena pokazała gestem ręki, żeby ten do niej poszedł. Tadeusz zajął miejsce siedzące przy siostrze, po czym ona spytała:

-Co robisz w Warszawie?
-Przyjechałem na festiwal, a gdy pojechałem do domu, zastałem tam mamę… Powiedziała mi tylko to, że tu jesteś - odpowiedział Tadeusz. - Co ci się stało? Ktoś chciał ci zrobić krzywdę?- zapytał zdenerwowany.
Niestety Helena nie chciała odpowiedzieć na żadne z zadanych pytań. Od lekarza Tadeusz dowiedział się, że nieprzytomną dziewczynę znalazła rano mama w

rodzinnym domu. Siostra poprosiła brata o przywiezienie niezbędnych rzeczy z domu. Tadeusz, szukając tego, o co prosiła nastolatka, natknął się na zeszyt. Wyglądał jak zwykły notes, jednak okazało się, że jest to pamiętnik.

Mężczyzna długo zastanawiał się, czy powinien czytać jego treść. Zawsze z Heleną mieli swoją zasadę, którą było nienaruszanie swojej prywatności, ponieważ oboje cenili przestrzeń, zaufanie i uważali złamanie tego za skończoną. Mijały minuty, a Tadeusz trzymając pamiętnik delikatnie, jakby był on najcenniejszym skarbem, bił się z uciążliwymi myślami. Czuł, jakby czas nie płynął tak samo, a wręcz się zatrzymał. Jakby jego ciało było poza kontrolą, a ktoś bestialsko wyrywał mu wnętrzności. Był zagubiony i niepewny. Wydawało mu się, że nieważne, jaką decyzję by podjął, byłaby zła. Bał się tego, co się stanie, gdy otworzy pamiętnik, ale jednocześnie bał się tego, co się stanie, gdy go zostawi. Zastanawiał się, czy dobrze zrobi czytając zapiski, czy to go nie skieruje w stronę zła, jednak uznał, że najważniejsze jest dobro i przede wszystkim bezpieczeństwo siostry, na której tak bardzo mu zależało.

Dziewczyna prowadziła go od sierpnia roku 1954. Na początku wpisy pojawiały się regularnie, co tydzień. Opisywała, co się u niej działo, jak było w szkole, gdzie była i kogo poznała. Jednak miesiąc temu wszystko się zmieniło. Właścicielka wpisów zaczęła pisać nieregularnie, niektóre wpisy pojawiały się codziennie, niektóre, co tydzień. Autorka opisywała w nich, że poznała nową koleżankę, osiemnastoletnią Władzię. Przeczytał, że jest to brunetka o ciemnej karnacji i brązowych oczach. Posiadała szemrane znajomości, co intrygowało Helenę. Poznała również chłopaka, bruneta z ciemnymi, zimnymi i obojętnymi oczami, wyrazistymi, ostrymi rysami twarzy i jasnej karnacji, który zaciekawiał Helenę tym, że wydawał się być arogancki, ekscentryczny, agresywny wobec innych, jednak dla niej był dorosły, interesujący i tajemniczy. Jednym spojrzeniem potrafił sprawić, żeby przez człowieka przeszedł dreszcz, jego spojrzenie elektryzowało, jednak dużo osób bało się utrzymywać z nim dłuższy kontakt wzrokowy. Helena wręcz przeciwnie - uwielbiała to. Często toczyli walkę na wzrok, wtedy dziewczyna na kilka sekund mogła zobaczyć w jego tęczówkach emocje, które były bliżej nieopisane. Widzieli się często, jednak zazwyczaj w większym towarzystwie, dlatego gdy zostawali sam na sam, rozmawiali na tzw. poważniejsze tematy, podobno to uwielbiał. Podczas takich spotkań chłopak bardziej się otwierał. Opowiedział jej, że jego dzieciństwo wcale nie było kolorowe, a jego ojciec alkoholik opuścił rodzinę, gdy ten miał 7 lat. Gdy był nastolatkiem, odkrył, że jest ateistą, ale i tak modlił się do Boga o pomoc, ponieważ często kłócił się z mamą i był prześladowany przez rówieśników. Podczas takich rozmów mówił, że chce być bogaty, wyjechać daleko, ponieważ nie chce żyć w tym środowisku, chociaż jego znajomi śmiali się, że dobrze, że ma mało pieniędzy, bo wydałby wszystko na ubrania. Chłopak w towarzystwie więcej pił niż mówił,

lubił się bawić. Helena była znudzona wykształconymi i rozsądnymi ludźmi wokół siebie. Dziewczyna zobaczyła, że życie może wyglądać inaczej. Bardzo jej się podobał nowy towarzysz. Miał przyjść do niej tej nocy, zanim trafiła do szpitala.

,,bo on był człowiekiem tak bardzo wartościowym, że reszta tego miasta nie sięgała mu do pięt''

Tadeusz nie wspominał siostrze, która już wyszła ze szpitala o tym, że znalazł jej pamiętnik. Mężczyzna, zbierając myśli, przechadzał się ulicami szarej Warszawy, podziwiając górujący nad miastem Pałac Kultury i Nauki, który był ówczesnym symbolem stolicy, podarowanym Polakom przez władze rosyjskie. Duże wrażenie zrobiła na nim ogromna przestrzeń Placu Defilad. Na ulicach było pusto, sporadycznie przejeżdżały samochody. Wszyscy ludzie wyglądali podobnie, starano się zatuszować biedę na wszystkie możliwe sposoby. Rzadko wśród przechodniów pojawiał się mężczyzna ubrany modnie, w zbyt dużej marynarce i przykrótkich wąskich spodniach lub kobieta w spódnicy z koła i kolorowej bluzce we wzory. Warszawa bardzo zmieniła się od tej, którą mężczyzna pamiętał wcześniej.

Dziewczyna wracała do zdrowia, a Tadeusz postanowił szukać chłopaka z pamiętnika, myśląc, że to on skrzywdził Helenę. Zaczął więc chodzić na prywatki, poznawał nowe osoby, dokładnie każdemu się przyglądał, obserwował zachowanie, czasami nawet notując niektóre informacje zaczerpnięte od ludzi. Dopiero teraz zauważył, jak w niektórych środowiskach, głównie ,,bikiniarzy'', okazuje się powszechny brak szacunku do dziewczyn i młodych kobiet. Wcześniej był przekonany, że wszyscy żyją i zachowują się według wartości, które sam wyniósł z domu, w którym wszyscy byli dla siebie mili i dbali o pozytywną wzajemną relację. Obserwując tych wszystkich młodych ludzi, zdał sobie sprawę, że wystarczy niewielka ilość alkoholu u chłopaka, żeby zacząć niewłaściwie traktować dziewczynę. Zauważył, że jego niektórym rówieśnikom wydaje się, że swoim bezczelnym zachowaniem zaimponują w towarzystwie. Obserwacje wzbudzały w nim ogromną złość i frustrację. ,,Pewnie to zaimponowało mojej siostrze''- pomyślał.

Nagle zaczął mieć olbrzymie poczucie winy, że przez swoje studia nie uczestniczył wraz z siostrą w takich spotkaniach, na które chodziła sama, i być może przez to ona też stała się ofiarą. Teraz był już pewien, że musi być to ktoś taki, jak jeden z agresywnych młodzieńców, których teraz obserwuje. Tadeusz był dobrym człowiekiem, jednak to, co przeczytał w pamiętniku siostry i zobaczył wokół siebie, spowodowało, że poczuł się zagubiony.

Pewnego dnia, Tadeusz idąc z Heleną na kontrolę do szpitala zdołał usłyszeć kawałek rozmowy sierżanta z lekarzem.

-Widzi pan, panie sierżancie – rzekł lekarz - ja cały tydzień jestem na nocnym dyżurze. Za chorego kolegę. I jeżdżę. Za każdym razem zastaję kogoś powalonego piorunującym upper-cutem w szczękę, ze zmasakrowanym podbródkiem, skopanego bezlitośnie. Za każdym razem nikt ze świadków zajścia nie potrafi wytłumaczyć, co się stało, kiedy i jak, kto był sprawcą. Wszyscy bredzą o jakimś cieniu, szybkim jak błyskawica, nieuchwytnym, jak mgnienie oka, o błysku ciosu, pięści, o jakimś kształcie zamazanym, niewyraźnym, piekielnie zwinnym. Raz mówią o mocarnej postaci, innym razem o kimś niewielkiego wzrostu, nic nie można z tego pojąć, uchwycić, ująć, sprecyzować, kto to jest, jakim chociaż może być... Nie wie się nic, nic i nic. Jedno jest tylko pewne: za każdym razem na ziemi pozostaje ciało poszkodowanego, a tym poszkodowanym jest niezmiennie ktoś w stylu pańskiego dzisiejszego klienta. A więc zawsze napastnik, zawsze prowokujący, zawsze łobuz, pozostaje na placu, jako bezwładna, nieprzytomna, skatowana ofiara.

Ostatnio w Warszawie zdarzały się częstsze pobicia. Doktor miał rację- poszkodowani dziwnym trafem zawsze byli chuliganami.

Kilka dni później mężczyzna postanowił udać się na prywatkę w celu poszukiwania sprawcy pobicia Heleny, która odbywała się w piwnicy jednej z warszawskich kamienic. Już przed wejściem zdołał zauważyć ogromną różnicę pomiędzy rodzinnym domem a tamtym miejscem. Na podwórzu stała jedna drewniana, stara huśtawka, na której bujało się jakieś dziecko z niezbyt zadowoloną miną. Budynek był zniszczony, w oknach wisiały lekko rozchylone firanki w różne wzory. Do środka prowadziły wąskie, drewniane drzwi, które wyglądały, jakby zaraz miały się rozpaść. Po wejściu od razu do nosa Tadeusza wdał się dziwny, nieprzyjemny zapach stęchlizny, dymu papierosowego, i wilgoci. Patrząc w głąb nieoświetlonego pomieszczenia niezbyt się rozglądając, zobaczył drewniane schody prowadzące do piwnicy, toteż udał się w ich stronę. Nie wyglądały bezpiecznie, więc zacisnął swoje palce na barierce i zaczął schodzić po spróchniałych i skrzypiących stopniach. Kierowany instynktem, szedł korytarzem oświeconym jedną lampą stojącą na brudnej podłodze. Gdzieniegdzie walały się puste butelki po piwie. Po niedługim czasie mężczyzna zaczął słyszeć muzykę w stylu rock and roll, więc wiedział, że niedługo będzie na miejscu. Wszedł do pomieszczenia średniej wielkości, z którego słychać było głośne rozmowy i od razu uderzył w niego zapach potu i wilgoci, jaki tam panował. Muzyka grała z gramofonu, koło niego stały dwie stare, duże kanapy, kilka krzeseł i stolik, które idealnie wypełniały całe pomieszczenie. Chwilę porozmawiał z osobami przebywającymi tam o muzyce i ostatnich częstych pobiciach, jednak, gdy w gramofonie zaczęła dobiegać wszystkim dobrze znana piosenka pt. „Czerwony autobus'' każdy rzucił się do tańca. Pod koniec piosenki do

pokoju weszła osoba trzymająca w ręce gazetę. Po chwili zrobiło się przy niej zamieszanie i kilka osób zaczęło śpiewać:

,,Gdzieś tam na Woli
Ment głośno wrzasnął
To Paramonow go młotkiem trzasnął
Zabrał mu spluwę
I ruszył w miasto!''

Tadeusz nie wiedząc, o kim śpiewana jest piosenka, postanowił zapytać się o to kilku osób z towarzystwa siostry. Okazało się, że jest to dwudziestoczteroletni Jerzy Parramonow, który zeszłej nocy napadł na milicjanta, uderzając go trzy razy młotkiem w głowę, po czym zabierając mu broń i uciekając.

Podobno miał ciemnobrązowe włosy, które często zaczesywał w tył, brązowe oczy i był niskiego wzrostu. Zazwyczaj ubierał się elegancko, lubił wyglądać porządnie. Często wdawał się w kłótnie, jednak najczęściej on je wygrywał. Miał swoją grupę przyjaciół i wielu znajomych, z którymi często wychodził na spotkania, dużo z nich nazywało go żartobliwie ,,megalomanem'', ponieważ jego ego było bardzo wysokie. Lubił drogie rzeczy, takie jak wykwintny alkohol, chodź nigdy nikt go nie pytał, skąd ma pieniądze. Miał za sobą dużo rozpraw sądowych. Wiele osób życzyło mu źle, jednak mało mu to mówiło, bo większa część po prostu się go bała, zadawał się z groźnymi ludźmi. Mało mówił o sobie.

Bohater zdał sobie sprawę, że chyba znalazł osobę, której poszukiwał. Rysopis odpowiadał opisowi z pamiętnika Heleny. Poczuł, że ogarnia go przerażenie, gdy zobaczył, w jakim towarzystwie obracała się siostra. Zadawał sobie wiele pytań, między innymi, jak to możliwe, że rodzice nie zauważyli zmiany w zachowaniu dziewczyny? Czy aż tak bardzo byli zajęci pracą, by nie dostrzec, że dojrzała i stała się już kobietą? Że imponowało jej niebezpieczne towarzystwo? Czy pytali ją, z kim i dokąd chodzi? Wiedział, że jeżeli powie rodzicom, to, o czym się dowiedział, ci przestaną ufać Helenie, a nie chciał do tego dopuścić, ponieważ bardzo kochał siostrę.

Następnego dnia po południu, gdy Helena wróciła po wyjściu ze znajomymi, zachowywała się dziwnie. Wyglądała na bardzo zamyśloną, miała lekko spuchnięte oczy, które wyglądały jakby niedawno płakała. Mało mówiła, rzadko odpowiadała na zadane je pytania. Po niedługim czasie zaczęła boleśnie krwawić. Rodzice zawieźli ją do szpitala. Po badaniach okazało się, że dziewczyna była w ciąży. Krwawienie było skutkiem wykonania nielegalnej aborcji u niewykwalifikowanej osoby. Niestety konsekwencje jej decyzji będzie ponosić do końca życia - nie będzie mogła już mieć dzieci.

Załamana dziewczyna nie chciała z nikim rozmawiać. Czuła przeszywający ją ból od stóp po sam czubek głowy. Całymi dniami wlepiała zamglone oczy w ścianę szpitalną i wbijała swoje pękające już paznokcie w dłonie. Mimo młodego wieku, spotkało ją ostatnio tak wiele przykrych wydarzeń. Nieszczęśliwa miłość i zawód, próba obrabowania rodziców, pobicie, ciąża i nieszczęśliwie wykonany zabieg. Już wie, że jak tylko wyjdzie ze szpitala, wszystko zmieni. Pewnego dnia przyszedł do niej do szpitala Tadeusz. Helena w ciszy obserwowała, jak chłopak podchodzi do jej łóżka, po czym ze łzami w oczach podała mu gazetę, którą trzymała, mówiąc jedynie:

-Dlaczego mi to robisz?

…

„Wie pan, w pewnym momencie wydało mi się, jakby z tego błotnistego burego półmroku, z deszczu, mgły, śniegu, z tej kotłowaniny szarych postaci, wpiły się we mnie jakieś oczy. Teraz przypominam je sobie dokładniej… Były przeraźliwie jasne, jarzące się jakby same białka bez źrenic, a tak intensywnie, aż do bólu, wbite we mnie, prześwietlone jakąś nieludzką mocą i pasją… straszne! Wyglądał najwyżej na dwadzieścia lat".

Helena przeczytała wywiad w gazecie ze świadkiem, który opisywał wygląd sprawcy wielu pobić. Wyglądało na to, że sprawca stara się pomóc w ten sposób milicji w przemianie chuliganów, a jego rysopis odpowiada wyglądowi Tadeusza.
„Skąd ja znam tę twarz? – pomyślał dziennikarz rozmawiający z jedną z ofiar. - Gdzie mi mignęła? Ma ładne zielone oczy, ale jakieś krzywe, złe. Ile takich twarzy przesuwa się codziennie przez dworce podmiejskie, domy towarowe, czwartorzędne jadłodajnie?''. Helena jednak miała przeczucie, że sprawca może być bardzo blisko.
-Przeczytaj – podsunęła artykuł bratu.
- Skąd pomysł, że chodzi o mnie?- spytał lekko zdenerwowany Tadeusz.
- Opisują twój kolor oczu, wychodziłeś na prywatki wtedy, kiedy zdarzały się pobicia, po prostu czuję, że chodzi o ciebie- odpowiedziała dziewczyna. – Czy to naprawdę ty?
-Tak, to ja- powiedział chłopak, nie potrafił kłamać przed nią. – Jesteś moją małą siostrą, a tyle spotkało cię krzywdy… Robię to, żeby nawrócić złych ludzi. Teraz często można spotkać się z nieszanowaniem kobiet, ja staram się uświadomić chuliganom, że popełniają błędy… Może to pozwoli im się zmienić. Nawet, jeśli zmienić miałaby się jedna osoba, to i tak było warto. Ale powiedz mi, Heleno, co się wtedy stało, dlaczego zostałaś pobita? Czy to ten chłopak, o którym pisałaś w pamiętniku?

Siostra rozpłakała się. Opowiedziała Tadeuszowi, że w noc, w którą została pobita, zaprosiła do siebie chłopaka, którego opisywała w pamiętniku, wiedząc, że w domu nie będzie rodziców. Wyznała, że był to Jerzy Paramonow. Po wspólnie spędzonej nocy wydawało się jej, że jest jedyny, cudowny i wyjątkowy dla niej. Myślała, że będzie z nim do końca życia. Jednak wtedy jeszcze nie zdawała sobie sprawy, że zakochała się w niewłaściwym człowieku, a ten po prostu ją oszukał. Od razu po tym, jak dziewczyna zasnęła, Jerzy zaczął okradać jej dom. Opowiedziała, że kiedy się obudziła i zobaczyła, co robi Paramonow, wpadła w panikę. Chciała, żeby oddał rzeczy, które już schował, jednak on wpadł w złość i ją pobił. Wyniesiony łup był dla niego najważniejszy, celem przyjścia poprzedniego wieczoru miała być kolejna kradzież, a nie odwzajemnienie uczucia dziewczyny.

...

Tadeusz od razu po wyjściu ze szpitala udaje się na milicję. Przyznaje się do pobić, ponieważ chce, żeby milicja pomogła szukać prawdziwego sprawcy ataku na jego siostrę, Jerzego Paramonowa, który kilka dni temu po zastrzeleniu funkcjonariusza, uciekł z miasta.

Milicjant od razu rozpoznał w nim osobę, o której tyle się mówiło. Postanowił z nim porozmawiać.
-Od wczoraj jest pan najpopularniejszym człowiekiem w Warszawie. W najgorszym znaczeniu. „Express" został rozkupiony w mgnieniu oka i dziś ludzie się za nim uganiają. Nazywają tam pana złem warszawskich peryferii. Złym człowiekiem.
-Bo ja jestem złym człowiekiem –rzekł w zadumie człowiek o szarych oczach.
– To racja. To określenie ZŁY już się przyjęło. Robią z pana na siłę ostatniego łobuza, naczelnika warszawskiego chuligaństwa…
–Dlatego, że z nim walczę – Tadeusz uśmiechnął się chłopięco i beztrosko. Moi wrogowie mnie tak nazwali, to im zależy na tym, abym był ZŁY.
-Czy również w celach wychowawczych gonił pan dziś w nocy człowieka przez całe miasto? –spytał.
-Nie-rzekł równie twardo Zły –dziś goniłem tego człowieka, by uregulować pewne porachunki. Ale te porachunki wiążą się ściśle z moją działalnością wychowawczą. Niech pan posłucha –rzekł Tadeusz, kładąc rękę na blacie biurka. –Pan wie bardzo dużo o prawie, ja zaś wiem bardzo dużo o ludziach. Wie pan bardzo dobrze jak ja, że w tej chwili mnóstwo jest w Warszawie złych ludzi. Takich złych jak ja, takich, którzy napadają biją, awanturują się, napastują niewinnych przechodniów na ulicach z najrozmaitszych przyczyn. Nazywa się ich chuliganami, chociaż przyznam, że się panu, że ja nie wiem, gdzie i kiedy kończy się chuligan i zaczyna się zwykły bandyta. Otóż chuligaństwo jest wrzodem i pan o tym wie najlepiej. Ten wrzód leczy się rozmaitymi sposobami: większość wydaje mi się bardzo nieskuteczna. Urządza się konferencje, radzą nad tym pedagodzy, nauczyciele, psychologowie, prawnicy, milicjanci, specjaliści od świetlic i lekarze. Nie jestem pewien, czy pan o tym wie, ale każdy taki zły człowiek, każdy łobuz, chuligan, a nawet bandyta ma w życiu chwilę, kiedy chce wrócić do ludzi. Ważne jest to, że ja – zwykły człowiek - postanowiłem warszawskim chłopakom pomagać w osiągnięciu takiej chwili, chodź bodźcem była krzywda wyrządzona mojej siostrze. Bo trzeba panu wiedzieć, poruczniku, że ten moment najczęściej przychodzi wtedy, gdy się solidnie otrzyma po krzyżach. Kiedy chłopczyk poszoruje trochę zębami po bruku, zainkasuje kilka obcasów w brzuch i w oczy, przeleży parę dni w szpitalu, to wtedy zaczyna kombinować, że lepiej opłaca się zaprzestać. Ale to nie mnie szukacie. Sprawca chodzi wolno.

- A pan, co pan myśli o swojej działalności? Jest pan złym? – prowokował milicjant.

- Mój dom nie pozwoliłby mi być złym. Długo się wahałem, czy mam prawo… Ale system zawodzi. A w takich sytuacja społeczeństwo potrzebuje takich złych jak ja. Milicja ma poważniejsze sprawy na głowie niż walka z chuligaństwem, z którym ja mogę sobie poradzić. Więc czy jestem zły? Czas to osądzi.

Tadeusz wiedział, że musi zostawić znalezienie sprawcy swojej kochanej siostrzyczki milicji… Wiedział, że nic więcej nie może zrobić, był on poza jego zasięgiem. Zdawał sobie sprawę, że nie jest to tylko chuligan i zwykły przestępca, ale już morderca. Milicja szukała go już nie tylko z powodu kradzieży broni milicjanta i pobicia Heleny, ale i z powodu napadów z bronią w ręku i morderstwa.

…

Jerzego Paramonowa znaleźli milicjanci z jego przyjacielem Kazimierzem Gaszczyńskim 2 października wieczorem, spali w stogu siana przy ulicy Terespolskiej. Po wielu kradzieżach i zabójstwie wszystkie pieniądze zostały przepite lub wydane na taksówki i bilety pociągowe, więc nie mieli nawet gdzie przenocować. Paramonow za swoje czyny został skazany na śmierć na szubienicy. Sąd uznał, że Tadeusz, zły- dobry bohater, działał w przekonaniu, że jego czyny były słuszne i miały na celu chęć pomocy milicji. Sąd wziął też pod uwagę silną wieź rodzeństwa i jego poczucie powiernictwa wobec siostry. Na jego korzyść zadziałało to, że poszkodowani byli chuliganami, ostatecznie żaden z nich nie odniósł poważnych obrażeń, a część z nich zmieniła swoje podejście do życia, stała się prawymi obywatelami. Zasądzono Tadeuszowi prace społeczne. Miał pomóc przy dokończeniu budowy Stadionu Dziesięciolecia. Mężczyzna, co weekend przyjeżdżał ze studiów do domu, żeby mieć bieżący podgląd na sprawy rodzinne i wpływ na życie siostry. Rodzice starali się znaleźć równowagę między obowiązkami dnia a własnym rozwojem, i nie całkowicie poświęcać się pracy. Zauważyli, jak ważne są relacje rodzinne, zwłaszcza dla dorastającej Heleny. Rodzinie wydawało się, że złe wydarzenia mają za sobą. Pewnej niedzieli w popołudnie dostali telefon ze szpitala- mama została dźgnięta nożem jedenaście razy w plecy, gdy wychodziła z kościoła.

Morderca Paramonow — ujęty

W wyniku energicznych poszukiwań za bandytą Jerzym Paramonowem, został on w dniu 2 bm. o godzinie 2 w nocy ujęty.

Jak już podawaliśmy, w dniu 22 września br. zabity został przez bandytę Jerzego Paramonowa st. sierż. MO Zdzisław Lecki, w chwili, gdy usiłował doprowadzić Paramonowa i jego wspólników do II komisariatu MO przy ulicy Wilczej. Bandyta po dokonaniu zabójstwa zbiegł. W dniu 1 października o godz. 23 wrócił on do Warszawy, gdzie zamierzał się ukrywać. Noc z dnia 1 na 2 października Paramonow postanowił spędzić w stogu słomy na polach Gocławka, wraz z drugim bandytą Kazimierzem Goszczyńskim, zamieszkałym w Warszawie przy ulicy Zamojskiego 22.

Milicja wpadła na trop bandytów.

Sierżant MO Henryk Skiba i st. strz. Józef Ostrowski wraz inni milicjanci przeszukując teren na którym ukryli się bandyci, o godzinie 2 w nocy natrafili na legowisko przestępców.

Przy Paramonowie znaleziono pistolet, z którego zabity został Zdzisław Lecki i raniony w nogę kapr. Misztal. Znaleziono również 2-kilogramowy młotek służący do tzw. „cichego" mordowania ofiar. Obaj bandyci, jak wykazało wstępne dochodzenie, brali udział w napadach rabunkowych z bronią w ręku, których w większości wypadków dokonywali na terenie Warszawy i miejscowościach podstołecznych. M. in. łupem bandytów padł sklep spółdzielczy w Aninie, w którym podczas napadu rabunkowego postrzelili mieszkańca tej miejscowości ob. Szymczyka.

Władze Milicji Obywatelskiej prowadzą w tej chwili energiczne śledztwo, które wykaże niewątpliwie nowe szczegóły działalności Paramonowa i jego wspólników.

(now.)

W opowiadaniu wykorzystano wizerunek piśmienniczy Jerzego Paramonowa, żyjącego w latach 1931- 1955.

Piosenka pt. ,, czerwony autobus" jest autorstwa Andrzeja Boguckiego i Chóru Czejanda

W audiobooku wykorzystano piosenkę autorstwa Apteka - Ballada O Paramonowie